

DZIEN

Gazeta Białostocka 10 gr

DOBRY!

4 miliardy rubli pożyczki na zbrojenia Sowieków

MOSKWA, 2. 8. — TASS donosi że nowa sowiecka pożyczka wewnątrzna na zbrojenia w wysokości 4 miliardów rubli została pokryta przez subskrypcję.

Tramwaj spadł z mostu 84 osoby ranne

PORTO ALEGRO, 2. 8. — Donoszą z Bello Horizonte (stan Minas Geraes), że spadł tam z mostu 10-metrowej wysokości tramwaj. 84 pasażerów odniosło rany, z czego 7 ciężkie.

Sztandar księstwa Kentu na Zamku Łańcuckim

Fanfarami powitano przybycie dostojnych gości

KATOWICE, 2. 8. — Tel. wł. — Dziś rano pociągiem pośpiesznym księstwo Kentu wyjechali przez Kraków do Łańcuta. Książęcej parze towarzyszą pp. Kozieł-Poklewscy. Do dyspozycji książęcej pary oddano wagon salonowy.

W Krakowie do pociągu wsiedli Adamostwo Potoccy, którzy w wagonie restauracyjnym wydali śniadanie na cześć dostojnych gości.

ŁAŃCUT, 2. 8. — Tel. wł. — W Łańcutie ukończono już ostatnie przygotowania na przyjęcie księcia Kentu i jego małżonki.

Apartamenty przygotowane dla nich znajdują się w prawym skrzydle pałacu. Wzdłuż korytarza, który prowadzi do tych apartamentów ustawiono bezcenne dzieła sztuki, z których słynie zamek łańcucki. Na ścianach zawieszono portrety het-

manów i dostojników — protoplastów dzisiejszych właścicieli Łańcuta.

Apartament księstwa składa się z salonu, buduaru, sypialni i łazienki.

Wojna w Chinach zagraża Europie

Japończycy natknęli się na armię nankińską

LONDYN, 2. 8. — Wielkie wrażenie i poważne zaniepokojenie wywołały w sferach londyńskich wiadomości o pogwałceniu przez wojska japońskie praw koncesji międzynarodowej w Tien-Tsinie. Wczorajsze incydenty spowodować muszą zwiększenie się zainteresowania mocarstw wypadkami w Chinach.

Gen. Katsuki wyraża ubolewanie...

SZANGHAI, 2. 8. — Gen. Katsuki wyraził ubolewanie z powodu incydentu na dworcu wschodnim w Tien-Tsinie dnia 27 lipca, zapewniając, że armia japońska nie będzie przeszkadzała swobodnej komunikacji pomiędzy koncesją francuska a arsenałem.

Rzeź w Tung-Czao

TOKIO, 2. 8. Agencja Domei donosi: Z Tien-Tsinu donoszą, że posiłki japońskie przybyły do Tung-Czao i oczyszczają obecnie miasto od resztek zbuntowanych żandarmów chińskich. Ogółem w mieście znajdowało się 380 obywateli japońskich łącznie z Koreańczykami. 85-ku ocalało, lecz reszta została wymordowana przez żandarmów.

Z Pekinu donoszą, że trzy Japonki przedostały się w chińskim przebraniu z Tung-Czao do Pekinu. Przyniosły one wiadomości o straszliwej rzezi Japończyków w Tung-Czao. M. in. przybyła pani Koszino Murao, wdowa po japońskim doradcy rządu autonomicznego wschodniej Hopei, który został zabity w czwartek. Udało się jej wydo-

stać z Tung-Czao dzięki chińskiej służbie, która ją ukryła i dostarczyła ubrań chińskich.

Przewodniczący rady politycznej wschodniego Hopei In-Ju-Keng, który został uprowadzony z Tung-Czao przez zbuntowanych żandarmów chińskich, został oswobodzony w Pekinie dzięki interwencji byłego radcy japońskiego przy rządzie mandżurskim Arakawa, który zdołał przekonać żandarmów, aby złożyli broń, wydali In-Ju-Kenga i ratowali się ucieczką.

Armia nankińska jest już w Chinach

północnych

LONDYN, 2. 8. — W ogólnej sytuacji strategicznej nie zasłzy zasadnicze zmiany. Kawaleria japońska i samoloty ścigały drobne oddziały 37-ej i 38-ej dywizji chińskiej. Pod Liu-Li-Ho Japończycy natknęli się po raz pierwszy na przednie strażce armii nankińskiej, która znajduje się już na terenie Chin północnych. (D. c. na str. 3).

Rekordowa jajecznicza z 40.000 rozbitych jaj

GDYNIA, 2. 8. — Podczas ładowania na statki „Warszawa“ i „Lwów“ skrzyń z jajami zerwał się strop u dźwigu mechanicznego. 21 skrzyń jaj spadło na ziemię ze znacznej wysokości, rozbijając się. Po upływie kilku minut na skutek złego ułożenia zesłizgnęło się z liny dźwigu dalsze 16 skrzyń jaj. rozbijając się doszczętnie.

W wypadku został ciężko ranny robotnik portowy Woźniak. Wreszcie, wskutek defektu dźwigu dalszych 18 skrzyń jaj zaczęło się o wagon kolejowy i spadło na ziemię.

Razem więc uległo zniszczeniu 55 skrzyń, każda po 720 jaj. Ogólna ilość zniszczonych jaj wynosi 39.600 sztuk.



Ks. Kentu (na lewo) w towarzystwie hr. Tyszkiewicza przechodzi koło Sukiennic w Krakowie

Zbrodnia na wieży ratuszowej

Napad rabunkowy na dwu strażaków

TARNÓW, 2. 8.

Potwornej zbrodni dokonano nocą onegdajszej na wieży ratuszowej w Tarnowie. Dwu strażaków, pełniących tam służbę zostało śmiertelnie poranionych. Zrabowano im pieniądze, które dnia tego otrzymali za pracę w ubiegłym miesiącu.

Strażacy Piotr Gwóźdź i Tomasz Barnaś pełnili wartę na wieży od wieczora. O godz. 1-ej w no-

cy miał zlizować ich strażnik Franciszek Okoński.

Wchodząc na wieżę natknął się na schodach na leżące w kałuży krwi ciało Gwóźdźa. Na szczycie wieży w budce strażniczej leżał również nieprzytomny Barnaś. Dookoła widoczne były liczne ślady krwi, świadczące o tragicznej walce strażaków z napastnikami.

Rannych strażników w stanie beznadziejnym przewieziono do

szpitala. Obaj wskutek uderzeń w głowę jakimś tęnym narzędziem doznali pęknięcia czaszek. Poza tym Barnaś ma wybite oko.

Policja ustaliła, iż zbrodniarz czy zbrodniarze dostali się na wieżę, otworzywszy drzwi wytrychem. Zbrodnia, jak wynika ze zniknięcia pieniędzy, które strażacy mieli przy sobie, miała tło rabunkowe.

W wyniku dotychczasowego śledztwa aresztowano jedną osobę.

40 ofiar zderzenia okrętów

HAWANA, 2. 8. — W tutejszym porcie nastąpiło zderzenie między turystycznym statkiem, powracającym z wód europejskich a okrętem „Cuba“.

30 osób odniosło ciężkie i lżejsze obrażenia, a około 10 bez śladu zginęło.

Eksmisja

We wczorajszym numerze na szego pisma podaliśmy wiadomość o eksmisji jednego z lokatorów domu przy ul. Siennej 44 w Warszawie.

Sam fakt usunięcia z mieszkania lokatora, który nie płaci komornego, nie jest niczym dziwnym. Takie jest prawo. Właściciel domu nie ma obowiązku trzymać bezpłatnie ludzi, którzy nie chcą płacić lub też nie mają z czego.

Prawo jest prawem. Każdy się dźbia, otrzymawszy wniosek o eksmisję, złożony przez właściciela domu i poparty dowodem, stwierdzającym, że istotnie lokator nie wywiązuje się ze swych zobowiązań, musi się oprzeć na suchych paragrafach i nakazać usunięcie opieszatego płatnika z lokalu.

Sędzią musi kierować się przede wszystkim, a nie uczuciem litości czy też osobistymi sympatiami.

W wypadku, który chcemy poruszyć, sędzią nakazał eksmisję, której domagali się właściciele

domu, p. p. Mendel Krakowski i Mendel Lewkowicz. Przyjrzyjmy się bliżej tej eksmisji.

Wyrzuconym z mieszkania

P. Prezydent na „Święcie Gór” Bogaty program uroczystości w Wiśle

Szeroko nakreślony program „Tygodnia Gór” obejmuje liczne imprezy nie tylko w samej Wiśle, ale i na terenie powiatów cieszyńskiego i bielskiego.

Przez cały czas trwania „Tygodnia Gór” odbywać się będzie m. in. jarmark wyrobów przemysłu ludowego Podkarpacia, wystawa przemysłu ludowego Beskidu śląskiego i zachodniego — wystawa leśna, wystawa starej książki, pokaz hodowli bydła i drobiu z okręgu podgórskiego, stałe widowiska regionalne, stałe koncerty orkiestry wojskowej oraz orkiestr górskich itp.

Widowiska regionalne wykonają zespoły żywieckie, bojkowskie, huculskie, zespoły z Sanoka, Kościelisk, Orawy, Limanowej, Siemiano-

był stary, 91-letni robotnik, Henryk Sitarz. Nie płacił on komornego od 9 miesięcy, ponieważ był bez zajęcia. Przez 32 lata pla-

cił regularnie za swą izdebkę w suterynie właścicielom domu, a dopiero w ostatnich czasach, kiedy jego sublokatorki również straciły pracę, przestał regulować należność.

32 lata — to duży okres czasu! Jeżeli od tylu lat mieszkał w jednym domu i nie zalegał z komornem, a dopiero w ostatnich 9 miesiącach nie zapłacił za izbę w suterynie, to chyba można było wyrzucić go z lokalu.

Dwaj kamienicznicy mieli wszelkie formalne prawa do pozabawienia człowieka dachu nad głową. Ale w życiu powinno obowiązywać jeszcze inne prawo: prawo litości, współczucia.

Tego nie wykazali kamienicznicy z ulicy Siennej. Nic ich nie obchodził los nędzarza, wyrzuczonego na bruk. Zapomnieli widocznie, ile pieniędzy zapłacili on przez cały czas korzystania z ich suteryny. Teraz nie ma pieniędzy — więc niech zdycha na ulicy!

Formalnie, jak już mówiliśmy, mieli prawo za sobą. Ale czy wolno im było tak postąpić? Zastanówcie się nad tym, Czy telnicy...

cił regularnie za swą izdebkę w suterynie właścicielom domu, a dopiero w ostatnich czasach, kiedy jego sublokatorki również straciły pracę, przestał regulować należność.

32 lata — to duży okres czasu! Jeżeli od tylu lat mieszkał w jednym domu i nie zalegał z komornem, a dopiero w ostatnich 9 miesiącach nie zapłacił za izbę w suterynie, to chyba można było wyrzucić go z lokalu.

Dwaj kamienicznicy mieli wszelkie formalne prawa do pozabawienia człowieka dachu nad głową. Ale w życiu powinno obowiązywać jeszcze inne prawo: prawo litości, współczucia.

Tego nie wykazali kamienicznicy z ulicy Siennej. Nic ich nie obchodził los nędzarza, wyrzuczonego na bruk. Zapomnieli widocznie, ile pieniędzy zapłacili on przez cały czas korzystania z ich suteryny. Teraz nie ma pieniędzy — więc niech zdycha na ulicy!

Formalnie, jak już mówiliśmy, mieli prawo za sobą. Ale czy wolno im było tak postąpić? Zastanówcie się nad tym, Czy telnicy...

Pomnik ku czci żołnierzy amerykańskich poległych podczas wielkiej wojny we Francji

PARYZ. 2.8. — W Montfalcon odsłonięty został ufundowany przez rząd St. Zjednoczonych pomnik ku czci 180.000 żołnierzy amerykańskich, poległych we Francji. Pomnik ten odznacza się niezwykłą prostotą. Jest to olbrzymia kolumna dorycka, na której wznosi się Statua Wolności.

Kulminacyjnym punktem uroczystości, w której wzięli udział prezydent Lebrun, Chaunteps, Delbos, ambasador Ballitt, general Pershing i marszałek Petaïn było oreadzie prezydenta Roosevelta odczytane osobiście przez niego przed mikrofonem rozgłośni w Quantico u ujścia rzeki Potomac. Ballitt, który przemawiał pierwszy, podkreślił wspólne dążności pokojowe Ameryki i Francji.

General Pershing podkreślił więzy, łączące oba kraje przeszło od dwóch wieków i zwrócił się do prasy między narodowej z wezwaniem, by skuteczniej przyczyniała się do lepszego porozumienia między narodami.

Neutralność, nawet w stosunku do Ligi Narodów stosuje w swej polityce Szwajcaria

BERN. 2.8. — Święto narodowe szwajcarskie było bardzo uroczyste obchodzone w całym kraju przy dźwiękach dzwonów i śpiewach tłumów ludności, biorących udział w licznych manifestacjach patriotycznych.

Wygłoszono wiele przemówień. Prezydent konfederacji szwajcarskiej Motta w mowie swej podkreślił konieczność wzmocnienia obro-

Marszałek Petaïn nakreślił przebieg walk w Argonach i nad Mozą, w których brali udział żołnierze amerykańscy. Przemówienie swe Petaïn zakończył życzeniem, by przyjaźń francusko amerykańska, przypięczętowana krwią żołnierzy obu krajów, trwała i pogłębiała się nadal w interesie pokoju.

Następnie wysłuchano nadanego przez radio przemówienia prezydenta Roosevelta, który m. in. oświadczył: „Potwierdzamy dzisiaj naszą wiarę w idealną demokrację. Przed 20 laty przy staliśmy do wojny, by bronić tego ideału. Ani Francja, ani Ameryka nie walczyły w celu osiągnięcia zdobyczy. Ani Francja, ani Ameryka nie miały celów imperialistycznych. Oba nasze kraje pragną żyć w pokoju z wszystkimi narodami”.

Przemówienie swe prezydent zakończył, dając wyraz przekonaniu, że tak dawna przyjaźń, łącząca oba narody, nie może nigdy osłabnąć.

ny narodowej w obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej.

Zasada neutralności kieruje całą polityką zagraniczną Szwajcarii i od powiada jej życiowym potrzebom. — Doświadczenia ostatnich lat na rzucają nam zasadę stosowania tak ścisłej neutralności nawet w stosunku do Ligi Narodów — powiedział Motta.

MORCIE POTRZEBY JEST MAZ

napisał m. żywiecki

Na rodzinę krawca Boldurskiego w Radomiu spało nieszczęście: na ich córkę Martę napadł jakiś mężczyzna i skrzywdził młodą dziewczynę. Krzywdą ta dopełniła miary rozgoryczenia młodego bezrobotnego technika, zakochanego w Marcie — Górskiego, który w domu Boldurskich popełnił samobójstwo. Płotki i zjaw samobójcy prześladowały nieszczęśliwą dziewczynę.

Rodzice wywieźli Martę do swych przyjaciół w Warszawie, zamożnego krawca Lisieckiego. Udało im się odnaleźć sprawcę nieszczęścia — syna bogatego przemysłowca Waclawa Szarka. Pretensje Boldurskiego do Szarka odrzucił jego adwokat. Boldurski postanowił za wszelką cenę wydać córkę za małż. Znalazł przez biuro „Matrymonium” niejakiego pana Wojtyłkę, który zgodził się na narzeczeństwo.

Niefortunne narzeczeństwo skończyło się ucieczką Marty z domu do Lisieckich w Warszawie.

Po pewnym czasie w Warszawie Martę poznał Francuz — wróżbita i hipnotyzer, Colmert, który dał Marcie zajęcie w charakterze medium. Martę wyczerpało to szybko nerwowo i doktor Sermowicz, znajomy Szarka, nakazał przerwać jej to niezwykle zajęcie. Zakochany w niej lekarz usiłował też ochronić dziewczynę przed zalotami Szarka nie dopuszczając go do mieszkania, w którym Marta odnajęła sublokatorski pokój.

Mimo to pewnego dnia właścicielka mieszkania wpuściła Szarka.

— Związanie się z takim człowiekiem — mówił Sermowicz, nie opuszczając pełnych tkliwości oczu z twarzą Marty, — jak Szark grozi zawsze każdemu człowiekowi, a szczególnie kobiecie i to tak wrażliwej jak pani oknieciem się instynktów najprymitywniejszych. To te instynkty sprawiają ciąg zwierząt na rykowiska, rzucają się te stworzenia do walk, do krwawej rywalizacji. Bo instynkt działa jak bezduszny mechanizm. Drogi jego działania płyną po nerwach, omijając siedlisko rozumu, siedlisko naszego świadomego życia, naszych myśli. Tylko człowiek uskrzydla swoje uczucia, wznosi je wysoko do świadomych poświęceń i wyrzeczeń. To jest dopiero najpiękniejsza, prawdziwie ludzka miłość. Taką odczuwam dla pani, Marto.

Trzymał jej rękę w dłoni. Czują, jak ciepło jego dłoni przenika przez jej palce i rozlewa się po całym ciele z krwią, pulsującą mocno i równo. Zamknęła oczy i nieznacząco nie wiedząc nawet o tym, skłoniła głowę tak, że włosy jej musnęły jego twarz i jej policzek delikatnie oparł się o ramię Sermowicza.

Jego słowa nie były wszystkie jasne, ale szumiały łagodnie i kojąca, jak woda małego strumyka po niewielkich kamykach, wśród których zwinnie kładą małe srebrzyste rybki.

I bardzo pragnęła, by objął ją ramieniem, jakby osłonił ją sobą.

Zrobił to.

— Przychodzi taka chwila — mówił, że czołowi stają się wszystko jedno jakich słów używa. Bo każdy dźwięk, zrywający się z jego warg, ma smak miodu i zapach lipy. Każdy jego ruch jest pieczęcią i tkliwością. To też sprawia piękno ludzkiej nie zwierzęcej brutalnej miłości. To tylko ludzie mogą trwać w uścisku serdecznym nieruchomo, odczuwając ten bezruch jako stopień się z całym ogromem świata. Tylko ta-

kie chwile uczą człowieka nie tyle rozumieć, ile odczuwać najdziwniejsze tajemnice, nigdy niepojęte, jak istnienie bez czasu, istnienie, w którym wszystko, co było, co jest i co będzie — istnieje od razu. Tylko miłość stwarza pełnię poczucia życia.

Przechyliła Marta nieco głowę. Jej twarz owiewał ciepły oddech.

A potem zarzuciła mu ręce na szyję, przygarnęła się mocniej i usta ich zetknęły się.

Długo trwał ich pocałunek.

— Bardzo cię kocham, Marto — powiedział cicho Sermowicz, kiedy usta ich odsunęły się od siebie. — Marzyłem kiedyś, że spotkam taką jak ty, piękną dziewczynę, która jeśli niezupełnie zrozumie moje słowa, to będzie się czuła tak, jak ja je czuję. Marzyłem, że będę mógł mówić wszystko i nie spotkam się ze zniecierpliwionym wzruszeniem ramion. Bardzo cię kocham, Marto! — powtórzył.

Rozplótł delikatnie jej ręce.

— Już jest późno, maleńka. Jesteś zmęczona i połóżysz się spać. Myśl o tym, że świat jest pełen słońca i radości. Myśl o tym, że pojedziemy niezadługo, może właśnie na wiosnę, kiedy już zazielenią się drzewa, szeroką drogą wśród dywanów świeżej runi i drzew o prostujących swe błaski młodych liści — do Radomia, do twoich rodziców. Wtedy — staniemy obok siebie na stopniach ołtarza. Dobrze? Będziesz zasypiała z takimi myślami?

Pokiwała główką, rzucając ku niemu rozradowane spojrzenie.

Nie odczuwała jeszcze nigdy tyle radosnego spokoju w duszy, co owego wieczora. Wydał jej się ten człowiek jakimś czarodziejem! Nie widziała już tego, że jest łysy i nieładny. Stał się nagle bliski, bliższy od wszystkich na świecie. I bardzo pragnęła, by nie odchodził. Patrząc na niego zapominała zupełnie o wszystkim, co było w przeszłości, a przede wszystkim rozwił się w niej urok Szarka, który wyczuwała w sobie jak cień bolesny, to łaskoczący.

— Niech pan jeszcze zostanie — szepnęła. — Nie, maleńka — powiedział. — Jestem także twoim lekarzem. I lekarz rozkazuje położyć ci się do łóżeczka.

Pocałował obie jej ręce. Czekająca, że obejmie ją i pocałuje w usta. Pragnęła nawet tego pocałunku. Nie zrobił tego.

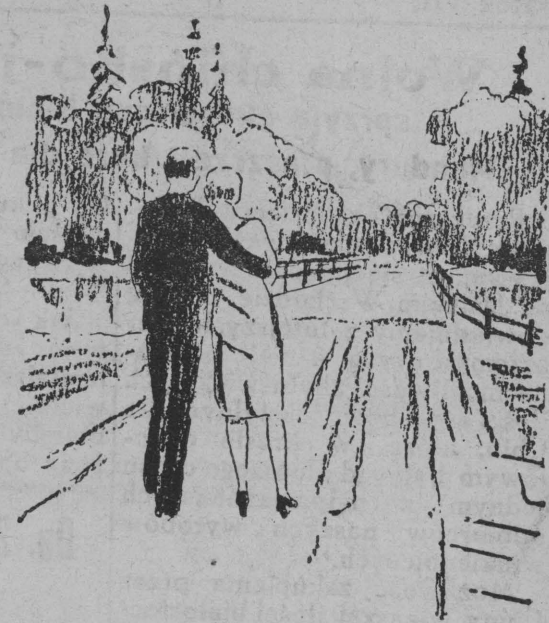
Przyjęła to z rozczarowaniem i zdziwieniem, a jednocześnie ta niepotrzebna powściągliwość Sermowicza narzucała jej jakby uczucie szacunku i uwielbienia dla człowieka, który obudził w jej sercu czar nowych uczuć.

Poszedł.

Nastuchiwała jeszcze chwilę jego kroków na schodach, a potem zaczęła się szybko rozbierać, by spełnić jego polecenie: mieć piękny sen.

Przytuliła twarz do poduszki, zamknęła oczy.

Dla wrażliwego umysłu Marty słowa Sermowicza widocznie miały moc pożądaną. W stanie na pół jawy, na pół snu ujrzała siebie i jego, swego narzeczonego przy drodze, przecinającej pola. Mając go w oddali niewyraźnie jakieś miasteczko, jakby Białobrzegi. Widziała rzekę o piaszczystym brze-



— Bardzo cię kocham, Marto — powiedział cicho Sermowicz, kiedy usta ich odsunęły się od siebie...

gu, mieliznach złotych, wynurzających się z wody, długi drewniany most. W dali ciemniała ściana lasu.

Chodzili po tej drodze, trzymając się za ręce. Czasem stawali. Wtedy obejmował ją i całował w usta. Uśmiechał się do niej i ona odpowiadała mu uśmiechem.

Obraz zmienił się wkrótce.

Poznawała wokół siebie dobrze znane sprzęty w mieszkaniu rodziców. Panna Zofia cerowała pończochę. Od czasu do czasu podnosiła głowę i spoglądała na Martę.

— Czego ciocia tak na mnie patrzy? — spytała Marta.

— Bo zapominasz znów o Górskim, a on ciągle czeka koło komórki.

— Niech mi ciocia do spokoju z Górskim. Przecież ciocia wie, że pan Oleś jest moim narzeczoną i dziś będzie nasz ślub!

— Ale Górski musi być starszym družbą. — Przecież on nie żyje! — zawołała przez sen Marta.

— Właśnie ożył. Już się ubrał. Nawet mu bardzo dobrze w smokingu. Tylko, czy już zapłacił ojcu za robotę? To nieładnie iść w niezapłaconym garniturze na ślub.

— Niech mi ciocia da spokój! — gniewała się Marta. — Czekaj na mnie pan Oleś, a ciocia mi takie rzeczy opowiada. Co mnie to obchodzi?

— Bo nie modlisz się za pana Edwarda. A powinien to robić codziennie.

Sen coraz dziwniejsze wplata obrazy: Widzi Marta, że jej narzeczonego, pan doktór Aleksander Sermowicz stoi między wielkimi kwitnącymi oleandrami, naokoło wiercą się koleżanki Marty z Radomia i przyglądają mu się, a najwięcej szepczą do siebie Jasia i Dobowska Marynia.

Marta wyciąga za rękę narzeczonego z kola dziewcząt, którym pokazuje gniewnie język.

— Tak nie można, Marto, — mówi łagodnie narzeczonego.

Marta uśmiecha się zawstydzona. — Ale pan Colmert nie widział, prawda? — dopytuje się.

I nagle widzi Szarka. Czuję, że nogi jej wrastają w ziemię. Szarpie się, chce uciekać. Boi się, że jeśli Szark podejdzie do niej, to Sermowicz zobaczy, jak on ją całuje. Bo Szark na pewno rzuci się na nią i będzie ją całował.

Staje się cud: Marta i pan Oleś wznoszą się do góry, jak ptaki. Nie mają skrzydeł, ale unoszą się swobodnie w powietrzu.

— Jaka piękna jest ziemia z wysokości — mówi narzeczonego. Żal byłoby umierać, jak Górski!...

Wojna chińsko-japońska

sprzyja eksportowi białostockiemu

Mundury, płaszcze i koce dla armii chińskiej

Przezorni eksporterzy białostoccy obserwują uważnie rozgrywane się obecnie wypadki na Dalekim Wschodzie. Jak się dowiadujemy z tutejszych sfer przemysłowych, istnieje poważna możliwość zbytu większych ilości wyrobów tekstylnych do Chin, które i w okresie pokojowym były od dłuższego czasu jednym z najpoważniejszych odbiorców naszych wyrobów włókienniczych.

Możliwość zakupienia przez Chinę większej ilości białostockich towarów jest nie tylko w związku z wojną chińsko-japońską, ale również z rozpoczętym bojkotem towarów japońskich w Chinach. Trzeba bowiem zaznaczyć, że najpoważniejszym dostawcą wyrobów włókienniczych dla Chin była bliska Japonia. Chiny kupowały w Białymstoku tylko takie towary, które w Japonii nie były wyrobiane.

Obecnie nastęrcza się sposobność eksportu do Chin — płaszców, mundurów i koców. Podobno rozmowy w sprawie zawarcia pierwszych próbnych transakcji już się rozpoczęły.

Od kilku dni bawi w naszym mieście przedstawiciel eksportu w Szanghaju.

Jak donoszą korespondenci pism angielskich z Tokio, na tamtejszej giełdzie uległy m. in. wielkiej niższe akcje przedsiębiorstw włókienniczych, zagrożone bojkotem w Chinach.

On. 23 września br. sprawa Opackiego i Chłabcza w Sądzie Najwyższym

Jak wiadomo, dnia 18 grudnia ub. roku Sąd Okręgowy w Białymstoku za napady rabunkowe na nadleśnictwo Złota Wieś i plebanię w Czarnej Wsi skazał mieszkańców Czarnej Wsi Pantelejmona Hramenkę, Józefa Opackiego i Mikołaja Chłabcza na karę śmierci, zaś Szymona Romańczuka na dożywotnie więzienie. Wobec uprawomocnienia się wyroku w stosunku do Hramenki został on stracony jeszcze przed apelacją na dziedzińcu więziennym w Białymstoku. Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok 1-ej instancji.

Poważne źródło zarobku dla naszej ludności wiejskiej

Z chwilą zakończenia robót polnych, dla ludności wiejskiej naszego województwa nastęrcza się niezłe źródło zarobkowania przy robotach ziemnych w Krywlanach, które są prowadzone intensywnie pod sprężystym kierownictwem p. Jana Nowaka.

Urzędy gminne wszystkich powiatów zostały zawiadomione o możliwości kierowania do

robót w Krywlanach nieograniczonej ilości furmanek. Początkowo, z powodu sezonu prac na roli, wieśniacy niezbyt śpieszyli do Krywlan.

Wozacy zarabiają dziennie 8—15 zł. przy stawkach płac po 60 gr. od metra sześć. i 5 gr. od metra na owies — za przewiezienie ziemi na odległość nie dalszą niż 350 m., a 70 gr. i 10 gr. na owies od metra sześć. przewiezionego ponad 350 mtr.

Pomimo tak ponętnego zarobku, zrazu nie wielu się zgłaszało, gdyż zbiór własnych pól now był rzeczą ważniejszą. Obecnie jednak pracuje już ponad 500 wozaków.

Dotychczas kierownictwo zatrudniało wieśniaków tylko z woj. białostockiego. Jednak wobec zbliżającej się zimy i konieczności przyspieszenia prac, od dnia 9 b. m. kierownictwo przyjmować będzie wozaków z terenu całej Polski, zapewniając im, oprócz wymienionych zarobków: pomieszczenia dla ludzi i koni oraz pastwiska.

Spodziewany jest napływ 1000 furmanek, przy których zatrudnienie znajdzie odpowiednią ilość robotników pieszych z Białegostoku i okolic, którzy w myśl umowy zbiorowej zarabiają 3 zł. 20 gr. i 3 zł. 30 groszy dziennie zależnie od jakości kopanego terenu.

Faktem charakteryzującym dbałość kierownictwa o zatrudnionych robotników jest to, że w ostatnich dniach sklepiki, które zainstalowały się w pobliżu terenów pracy i które uprawiały zgubną dla robotników kredytową sprzedaż alkoholu, zostały zlikwidowane ku radości rodzin robotników dziennych i wiejskich wozaków.

Poza tym system wydawania w naturze t. zw. dopłat na owies ma ten dobry skutek, że otrzymane ziarno wieśniak bezwzględnie wsypie do żłoba, przez co przysporzy sił fizycznych koniowi i zdoła wykonać nim w ciągu dnia więcej roboty akordowej, a tym samym powiększy swój zarobek.

Nowy naczelnik 2 Urzędu Skarbowego

Do Białegostoku przybył z Warszawy p. Witold Dewojno, który objął wakujące stanowisko naczelnika w 2-im Urzędzie Skarbowym.

KINA

"APOLLO" — "Trędowata" w rol. gł. Barszewska i Brodniewicz

"SWIAT" — "Blond Carmen" w rol. gł. Marta Eggert—Kiepurowa.

Nieszczęśliwy wypadek na wycieczce harcerskiej

Drużynowy-harcercz postrzelił śmiertelnie kolegę

W Puszczy Białowieskiej w końcu ub. miesiąca bawiła m. in. wycieczka harcerska z województwa kieleckiego. Jeden z uczestników wycieczki, Kazimierz Bilnik, uczeń ślusarski,

Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Rzem. - Przemysłowej

Ministerstwo WR i OP ogłosiło konkurs na stanowisko dyrektora Państwowej Szkoły Rzemieślniczo Przemysłowej i Gimnazjum Mechanicznego w Białymstoku. O powyższe stanowisko ubiegać się mogą inżynierowie — mechanicy z dłuższą praktyką zawodową.

Termin składania podań do Ministerstwa WR i OP za pośrednictwem Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego upływa 5 b. m.

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy, że prenumeratę za miesiąc **sierpień** należy opłacić z góry, najdalej do dnia **5-go sierpnia r. b.**

pochodzący z Wierzbnika, zobaczył w lesie wewiórkę i pobiegł za nią. Wówczas drużynowy harcerski, trzymając w ręku nabity flower, podążył za Bilnikiem i przez nieostrożność spowodował wystrzał, trafiając kolegę w krzyż i jelita. Kula pozostała we wnętrzościach.

W stanie ciężkim przewieziono rannego Bilnika do szpitala św. Rocha w Białymstoku, jednak mimo usilnych zabiegów lekarzy, nie udało się utrzymać go przy życiu.

Wczoraj sędzia śledczy p. Frick za pośrednictwem lekarza grodzkiego, dr. A. Zabłockiego dokonał sekcji zwłok zmarłego.

Śtonina droższa

P. starosta grodzki na podstawie odpowiednich rozporządzeń ministra Spr. Wewn., po wysłuchaniu opinii komisji do badania cen, z dn. 3 sierpnia b. r. podwyższył cenę śtoniny do wysokości 1.80 zł. za 1 klg.

Amatorzy

Kosztownej broni

Do mieszkania właściciela majątku Siedliska (pow. ostrowski), Wiktora Jakubowskiego zakradli się złodzieje i zabrali 2 kosztowne strzelby marki "Sauer", 2 sztucery, garderobę i bieliznę stołową.

Na skutek złożonej kasacji sprawa ta będzie tematem rozprawy w Sądzie Najwyższym w dniu 23 września r. b.

O przeniesienie fabryki Beckera do Łodzi

Jak nas informują, w razie nie zlikwidowania w ciągu dnia dzisiejszego długotrwałego targu w fabryce pluszu Eug. Beckera, naczelny dyrektor tej fabryki p. Sułocki wyjedzie we środę do Łodzi w celu przeprowadzenia pertraktacji o uruchomienie fabryki pluszu na tamtejszym terenie.

Termin ostemplowania zapalniczek

Z końcem przyszłego miesiąca upływa termin stemplowania zapalniczek dla własnego użytku w kasach Urzędów Skarbowych.

W ciągu lipca w I-ym Urzędzie Skarbowym zgłosiło się 314 posiadaczy zapalniczek, w II-im Urzędzie ostemplowano 237 sztuk.

Podjezany wypadek śmierci

Onegdaj przywieziono z terenu gminy goniądzkiej ciężko chorą kobietę do zakładu położniczego przy szpitalu św. Rocha.

W kilka godzin później kobieta ta zmarła.

Sędzia śledczy dokonał za pośrednictwem dr. Zabłockiego sekcji zwłok celem ustalenia przyczyny śmierci.

Fałszerze monet staną przed sądem

Na wokandzie Sądu Okręgowego w dniu dzisiejszym figuruje sprawa Jakuba Ostropowicza, Józefa Urbanowicza i Władysława Malinowskiego, oskarżonych o to, że w lutym i marcu rb. w Białymstoku podrabiali monety jedno, dwu i pięciozłotowe oraz 50 groszowe.